Ner 19. ROK 1840 PIĄTEK 24 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10. miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Nawrócenie S. Pawła.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Jarosław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0, 785	† 4, 0	2, 17	PłZachodni wicher	Pogoda z Chmurami	Deszcz, o god. 8 bły-
23	2	2, 729	† 3, 0	1, 75	,, ,,	Pochmurno	skawica i grzmot pio
	10	4, 947	† 1, 3	1, 95	,, mocny	,,	run potém snieg śnieg-

Wiadomości krajowe.

— KRAKOW. —

W dniu 30 b. m. to jest we czwartek na korzyść Towarzystwa Dobroczynności danym będzie w sali W. Knotza **BAL dla DZIECI** pod dyrekcyą P. Zielińskiego nauczyciela tańców, na którym młode elewki tańczyć będą tak różne sola jako też i wszystkie tańce towarzyskie. — Biletów po złp. 3 na salę i galeryą dostanie przed balem w handlu W. Szulc pod 3ma gwiazdami w rynku czł. radcy tow. dobr. jako też i u P. Zielińskiego nauczyciela tańców przy ulicy Mikołajskiej Nro 639.

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 7 Stycznia. —

Hrabia Decazes syn Xięcia Decazes przed kilku dniami odjechał do Danii dla złożenia nowemu Królowi Krystyjanowi VIII. odpowiedzi na notę donoszącą o jego wstąpieniu na tron.

Kupcy francuzcy w Montevideo przesłali następującą petycyę do izby deputowanych, aby ją spowodować do skłonienia rządu, iżby przedsięwziął stanowcze kroki przeciw Buenos-Ayres. Ta prośba tak brzmi: »Zachowywaliśmy najściślejsze milczenie względem blokady Buenos-Ayres, dopóki tutejsze dzienniki zajmowały nas sprawą mexykańską, w nadziei, że po jej ukończeniu Francya zwróci na nas swoje wejrzenie. Tak się nie stało; i ten stan który nasz handel tamuje, cięży na nas z nową siłą. Rosas nie zadowolony z ujarzmienia całej prowincyi argentyńskiej, chce jeszcze ugiąć pod nie rzecz pospolitą Wschodnią. Ona która z tak otwartą serdecznością przyjęła Francuzów, która naszym morskim siłom na Rio de la Plata jedyny port otworzyła, musiała naturalnie cały gniew prezydenta ściągnąć na siebie. Jakoż wkrótce Echagua z 6000 żołnierzy podstąpił pod bramy Montevidéo. Przy zbliżaniu się jego potrzeba obrony spowodowała wylądowanie 500 żołnierzy i wskutek wezwania cywilnych i wojskowych władz naszych, przeszło 1000 Francuzów wzięło się do broni, z mocném postanowieniem czynienia wszystkiego czego tylko honor wymaga. Nie chcemy tu wymieniać wszelkich obrzydłych okrucieństw, jakich nasi pogardy godni nieprzyjaciele dopuszczali się w czasie téj wyprawy; inne doniesienia skreślą panom ten okropny obraz; my przytoczymy jeden rys

tylko ostatni, który kosztował życie wielu naszych walecznych żołnierzy i jednego oficera. Przed 8 dniami szalupa *le Fort* dowodzona przez wychowańca szkoły marynarki Wenzel, przez gwałtowną burzę, rzuconą została na brzeg o 12 godzin od Montevideo. Po niesłychanych wysileniach udało się całej ludności wyratować się na brzeg, zaledwie jednak zdołali wziąść z sobą dwa pałasze i jednę broń palną. Wkrótce zostali napadnięci przez oddział jazdy około 80 ludzi którzy dali do nich ognia i 5 z nich położyli trupem. Dowódca Wenzel uzbrojony jedyną bronią, która ocaloną została po rozbiciu się statku, zabił jednego z jeździców, ale wkrótce on i jego towarzysze zwyciężeni liczbą i ciężko ranieni dostali się w niewolę. Nieprzyjaciele żywemu jeszcze nieszczęśliwemu Wenzlowi ucięli głowę, zatknęli ją na lancę i ponieśli ten łup nikczemnego swego zwycięztwa do obozu. Nie dodajemy nic do tego bolesnego opisu. Jakiż los oczekuje naszych rodaków wewnątrz kraju tego, jeśli nieprzyjaciel w dobrym porządku cofnie się? Cóż możemy spodziewać się od nich, jeśli zwycięzko wejdą do Montevideo, gdzie rząd miejscowy i tak już liczne napotyka przeszkody, i cóż w jednym lub drugim przypadku stanie się z naszym handlem i przemysłem, które zarówno korzystne są dla Francyi jak i dla tutejszego kraju? W téj niedoli uciekamy się do deputowanych Francyi, zaklinamy ich, aby udzielili rządowi dostatecznych sił, aby naszym nieszczęściom koniec położył, i nadal zapewnił w tych okolicach uszanowanie dla przemysłu, własności i osób naszych. Ufni w sprawiedliwości prośby naszéj zostajemy i t. d.

Jenerał Zariategui, jeden z najzdolniejszych dowódzców karlistowskich, znajduje się obecnie w Paryżu. Jest on jeszcze młody. W roku 1837 odznaczył się w rozmaitych potyczkach i zdobył wiele miast, przy czém zawsze okazywał się bardzo ludzkim i szlachetnym. Don Carlos kazał go wtrącić do więzienia, gdzie on przez dwa lata zostawał. Nakoniec wypuszczony znowu na wolność, pomścił się za tę niesprawiedliwość tém, że zasłonił ucieczkę infanta do Francyi i był ostatnim oficerem, który broń złożył. Zumalacarregui spoczywając na łożu śmierci, oddał swój oręż Zaryategojowi, polecił mu staranie o swojéj rodzinie, i powierzył mu pamiętnik swoich wypraw i rozmaite korrespondencye. Te dokumenta, jak mówią, Zariategui ma zamiar publicznie teraz ogłosić.

Pan Remusat przedstawił już projekt do adresu, który więcéj chwalony jest ze strony opozycyi jak przez ministeryalne dzienniki.

Rząd ogłosił dziś następujące telegraficzne depesze prefekta marynarki w Tulonie do ministra wojny: »Dowiaduję się przez statek Fullon, że kolumna pod dowództwem marszałka Valée na głowę poraziła w dniu 31 z. m. oddział 2000 regularnéj piechoty i 1500 jazdy Abd-el-Kadera, pomiędzy Blidą i Czyfą, 300 pieszych i przeszło 100 jezdnych Emira poległo; trzy chorągwie, 1 działo, mnóstwo bębnów i przeszło 400 sztuk karabinów dostało się w nasze ręce. Kolumna wieczorem wróciła do obozu w Blida a nieprzyjaciel nie wystrzelił już ani raz do niéj.

Adres izby parów został przyjęty większością 129 przeciw 17 głosom.

— *Dnia* 8 *Stycznia.* —

Wczoraj wieczorem o godzinie 8 udała się do króla wielka deputacya izby parów, dla podania J. K. Mci adres, i po odczytaniu go przez prezesa, król odpowiedział: »Uczucia wyrażone w adresie napełniły radością serce moje. Dziękuję panom w mojém i mojéj rodziny imieniu. Silna jedność między władzami państwa któréj nową rękojmię przynosicie mi panowie, stanowi główną siłę naszych ustaw i pozbawiają męztwa tych którzy marzą jeszcze o ich zwaleniu. Ta zbawienna jedność, wzbudza ufność we wszystkich dobrze myślących, ponieważ oni nie pragną więcéj nic jak tylko pokoju. Pomyślność Francyi pod opiekuńczą tarczą monarchii konstytucyjnéj. Wasza szlachetna mowa objawia prawe współdziałanie jakiego od was oczekuję i którego zawsze udzielaliście memu rządowi dla dobra kraju.«

— *Londyn* 5 *Stycznia* . —

Nadeszły tu nader ważne wiadomości z Chin, które sięgają do 10 września. Skutkiem nieporozumień między Chińczykami i Anglikami ci ostatni zostali wygnani z Macao, i zupełnie wojenny stan powstał między niemi. Kapitan Elliot na pokładzie okrętu *Fort William* wydał proklamacyę w któréj zaleca flocie jak największą baczność, i szczególniéj ostrzega ją od zbytniego lekceważenia nieprzyjaciół. Kupcy angielscy z swojéj strony w skutku nowego ubliżenia jakie im uczyniono, napisali nowy memoryał do swego rządu. W dniu 20 sierpnia, wszyscy Anglicy otrzymali rozkaz opuszczenia Macao w ciągu 12 godzin, i wyjąwszy pana Beale który pozostał tam jako konsul pruski, i pana

P. Stewart który nie chcąc samą zostawić chorą żonę swoję, szukał opieki w domu amerykańskiego kupca pana King, przyjaciela gubernatora Lin, wszyscy inni ujrzeli się zmuszonemi tak prędko udać się na okręty, że nie mieli czasu zabrania ksiąg rachunkowych i sukien. Smierć jednego Chinczyka który w zajściu a angielskiemi majtkami w Hong Konk poległ, stała się powodem tego wygnania. Gubernator Lin wezwał kapitana Eliot eby wydał mu zabójcę, ponieważ jednak nikt nie wiedział kto był winnym, przeto rząd Chiński wydał rozkaz do naczelnika portugalskiego, aby wygnał Anglików. Prócz tego gdyby nawet znany był zabójca, nie wydanoby go. Władze chińskie użyły najprzód zwykłej polityki, to jest zabrały Anglikom wszystkich chińskich służących, a kiedy potém najęli sobie portugalskich służących, Chińczycy odcięli Anglikom żywność, tak iż musieli się oddalić. Tym sposobem handel z Kantonem zupełnie już zerwany, a Amerykanie starają się z tego ile możności korzystać. Już nawet miały miejsce kroki nieprzyjacielskie między okrętami angielskiemi i chińskiomi. Szoner angielski *Black Joke* został w przejściu Lantao napadnięty przez trzy statki mandaryńskie; Chińczycy wstąpili na statek, którego osada właśnie spała, zamordowali sześciu i pokaleczeli pana Moos tak okropnie, że zrazu nie spodziewano się żeby mógł być utrzymanym przy życiu. W dniu 4 września udał się kapitan Eliot który do dnia 23 sierpnia pozostawał w Hong-Kong, z swoim jachtem i szonerem dowodzonym przez kapitana Reddi do zatoki Callao dla zabrania tam żywności dla swojéj floty. Mieszkańcy téj okolicy okazywali się zawsze skłonnemi do handlu z Europejczykami, ale mandarynowie z swemi wojennemi statkami opierali się ładowaniu zapasów na statki; kapitan Eliot, oświadczył im, że jeśli w ciągu pół godziny nie przepuszczą wolno żywności, każe dać do nich ognia. Pół godziny upłynęło i rozpoczęto kanonadę. Chińczycy odpowiadali na nią z statków wojennych, i z twierdzy. Kapitan Douglas który około godziny 6 ukazał się z swoją fregatą, wysłał szalupę, i kazał ręczny ogień sypnąć na Chińczyków, ale i na to odpowiedzieli oni lepiéj niż się można było spodziewać. Wypadkiem téj walki było, że Anglicy zostawili żywność zakupioną, a statki wojenne chińskie przy nadejściu nocy także się oddaliły. Nazajutrz zrana miano wykonać nowy napad na twierdzę, z lądu i z statków, przygotowano w tym celu oddział 1000 Anglików, ale na podziw wszystkich kapitan Eliot zmienił przez noc swój zamiar i spokojnie odpłynął z eskadrą. Strata Chińczyków w téj walce ogranicza się na dwóch mandarynach i sześciu żołnierzach poległych, tudzież 7 ranionych. Ze strony Anglików było 14 ranionych, z tych jeden śmiertelnie, kapitan Douglas został ugodzony kulą w ramię, ale nie niebezpiecznie. Obawiają się, że rezultat téj walki pomnoży odwagę Chińczyków. Dla tego silne wdanie się rządu Angielskiego, uważane jest za konieczność. Biegała wieść; że Chińczycy chcieli podpalić flotę angielską i że już zebrali 80 wojennych statków. Kapitan Smith, z fregaty *Volage* objął dowództwo floty angielskiéj.

— *Dnia* 8 *Stycznia.* —

Gazeta dworska donosi dziś w wieczór, że Sir Lionel Smith były gubernator Jamajki, w miejsce sir W. Nikolay, którego postępowanie w zajściu między francuzkiemi i angielskiemi kapitanami okrętowemi nawet przez dzienniki angielskie jest naganianém, został mianowany gubernatorem wyspy Maurycego, co jest jawném zadość uczynieniem dla Francyi.

— *Saragossa* 2 *Stycznia.* —

W tutejszym *Eco del Aragon* czytamy: Już wczoraj donieśliśmy, że Cabrera, znajduje się w Herbes bardzo słaby, i że mu kilkakrotnie krew puszczano. Dziś możemy to potwierdzić i dodać jeszcze, że w téj chwili może już on stoi przed najwyższym sędzią, ponieważ już w dniu 27 grudnia dano mu ostatnie namaszczenie. Słabość, któréj uległ miała być tyfusem. Aby utrzymać w tajemnicy wieść o jego zachorowaniu pozostawiono go w Herbes o pięć leguas od Morelli i tylko rodzinę jego zawiadomiono o téj jego słabości.

Rozmaitości.

ZBÓJCA SCHWYTANY ZA NOGI.

Młoda kobieta, pani Aubry, mieszkała z swoim mężem w małem miasteczku **. Domek ten stał odosobniony w wielkim ogrodzie na jedném z przedmieść, i nikt w nim nie mieszkał prócz tych małżonków, i ich jednego dziecięcia i służącéj, którą niedawno przyjęli.

Pewnego wieczora pani Aubry była sama i czekała na powrót męża, który z rana udał się do pobliskiego miasteczka, dla odebrania tam znacznej summy pieniężnej.

Była godzina szósta, i młoda kobieta udała się z służącą do sypialni; aby położyć dziecię w łóżko. Ten pokój znajdował się na pierwszym piętrze, był wysoki i obszerny, i wychodził od tyłu na ogród. Obok znajdowała się alkowa w której stało łóżko małżonków. Pani Aubry siedziała na niskim stołeczku i ubierała swego syna na noc, a zewnątrz wiatr szeleściał między drzewami i deszcz z śniegiem uderzał w okna. W téj chwili ogień płonący na kominie rzucał silne światło w alkowę i pani Aubry zadrżała; bo pod łóżkiem zobaczyła dwie nogi, z podkutemi butami. Ten ukryty człowiek musiał być złodziejem, zbójcą, nie mogła spodziewać się żadnéj pomocy od nikogo, mąż jéj nie mógł powrócić przed ósmą. Cóż miała czynić? pozostała na miejscu nie krzycząc. Morderca miał zapewne zamiar pozostać w ukryciu do północy, ale gdyby ujrzał się odkrytym i zobaczywszy tylko dwie kobiety nie wachałby się zapewnie wyjść. Prócz tego czyliż służąca nie mogła być z nim w zmowie? Pani Aubry wkrótce rozmyśliła się i wysłała sługę pod jakimś pozorem, a nawet miała tyle odwagi, że złożyła dziecię w kolebce, która stała tuż przy nwych strasznych nogach. Nakoniec dziecię usnęło, a matka usiadła znowu na tym samym stołeczku, bo nie chciała zostawić samego dziecięcia. Wybiła godzina siódma. Jeszcze godzinę czekać miała na swego męża. Nie mogła odwrócić oczu od owych nóg pod łóżkiem. O nieba, poruszają się! Czyliż złodziéj chce wyjść? Nie, wkrótce znowu spokojnie leżał. Jakiejża trwogi doświadczała biedna kobieta, jak gorąco modliła się do Boga! A gdyby też mąż jéj nie miał wcale powrócić? Czas był tak brzydki, a mąż miał krewnych w miasteczku, do którego pojechał. Osma godzina wybiła, a nikt nie przybył. Nakoniec słyszy szelest pod oknem, słucha, to nie złudzenie. Dobrze znane kroki słyszy na schodach, drzwi otwierają się i wysoki silny mężczyzna wchodzi. Bogu dzięki, to on! Na dole zostawił pistolety i mokry płaszcz. Żona rzuciła się w jego objęcia, ale nie mówiąc ani słowa, położyła tylko palec na ustach i wskazała dwie nogi pod łóżkiem, które ją już tak dawno przestraszały.

Zrozumiał ją zaraz i rzekł, zostawiłem chustkę na dole, wezmę ją i powrócę tu zaraz.

Szybko powrócił z pistoletem, przystąpił do łóżka, schylił się i schwytał za nogę człowieka leżącego pod niem.

»Zginiesz, jeśli się zechcesz opierać, rzekł mu; a ten widząc, że niepodobna bronić się, pozwolił się wyciągnąć. Znaleziono przy nim mocno wyostrzony sztylet i przyznał się, że porozumiał się z sługą, która mu powiedziała, że téj nocy będzie mógł mieć obfitą zdobycz. Oboje winowajcy zostali oddani w ręce sprawiedliwości, chociaż pani Aubry prosiła żeby ich puszczono na wolność. Tego samego jeszcze wieczora ta odważna, kobiéta w skutku przestrachu i wzruszenia uległa nerwowéj gorączce, z któréj jednak szczęśliwie została wyleczoną.

— Żebrak z żoną i dziećmi krzyczeli że okropny głód cierpią; Bogacz dając im jałmużnę, rzekł: »Szczęśliwsi jesteście odemnie, bo ja wcale nie mam apetytu.«

— Na koncercie śpiewało 2 kobiet, jedna biało, druga czarno ubrana; nieznajomy odezwał się do siedzącego obok. »Nie prawdaż, że biała śpiewa nie do wytrzymania!» I mnie się tak nieraz zdaje, ale cóż robić, jest to moja siostra... »Ale ta czarna bardzo fałszuje w śpiewaniu.« Ja to jéj nieraz mówię, jest to moja żona.

Doniesienie Urzędowe.

Dnia 27 stycznia r. b. i dalszych, w kamienicy pod L. 199 w ulicy Grodzkiéj, gminie 2giej miasta Krakowa, sprzedanemi będą przez publiczną licytacyą, *wina w beczkach* z 1834 *roku*, lagry takież i *wina stare* w butelkach, w spadku po ś. p. Maxymilianie Bartynowskim pozostałe za gotową srebrną grubą monetę.

Kraków dnia 2 stycznia 1840 r.

(3r.) *Marcin Strzelbicki.* Notar. Publ

Doniesienia prywatne.